

# KURYER RZESZÓWSKI

PREDFRATA do „Kurjera Rzeszowskiego” wynosi dla miejscowych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYJI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Palara (H. Ostrowski). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. za miejsce ogłoszenia jednego wiersza drugiego druku 6 ct. — Kolumny w rubryce „Kronika” po 10 ct. od wiersza. — Kolumny w rubryce „Kronika” po 10 ct. od wiersza. — Kolumny w rubryce „Kronika” po 10 ct. od wiersza.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. stycznia 1889 r. rozpoczliśmy siódmy rok wydawnictwa **Kurjera Rzeszowskiego**.

Zapraszamy do przedpłaty, która wynosi:

rocznie:

dla miejscowych . . . 4 złr. 50 ct.  
dla zamiejscowych . . . 5 „ — „

kwartalnie:

dla miejscowych . . . 1 złr. 15 ct.  
dla zamiejscowych . . . 1 „ 30 „

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Upraszamy Subskrybentów Prenumeratorem naszym, nalegających o przedpłatę na kwartał ubiegły, o rychłe nadesłanie takiej.

Rzeszów, 4. stycznia.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy siódmy rok wydawnictwa naszego pisma i da Bóg, że się jeszcze nie tak rychło rozstaniemy z gronem łaskawych czytelników naszych. „Lus sua sordet”, czyli nie przystoi chwalić się samemu, więc i my nie będziemy się popisywali wylizaniem jakichkolwiek zasług naszego pisma, bo sąd o tem należy bezwarunkowo do szanownych czytelników **Kurjera Rzeszowskiego**, lecz możemy głośno to wypowiedzieć, żeśmy zawsze każdą sprawę, czy to ojczyznę całą, czy nasz kraj, lub gród nasz specjalnie dotyczącą, starali się uczciwie bezstronnie i według najgłębszego przekonania popierać. W ciężkich czasach i warunkach, jakie ojczyzna nasza szersza w ostatnich latach przechodziła, nie straciliśmy nigdy wiary w słuszność sprawy naszej, nie ślaliśmy zwątpienia, przemożemy brutalnej nadmoralnymi zasadami i prawami słuszności nieustraszyli nas, nie zbyli z toru, owzem przy każdej sposobności staramy się szerzyć w społeczeństwie naszym to przekonanie, tę wiarę, że nad światem materialnym góruje świat duchowy, że ludzkością nie rządzi przypadek, ale że w

działach ludzkości widać nieprzerwanie nic boskiej woli, widać niezłomny kierunek i cel, a tym jest ciągły moralny i duchowy postęp ludzkości, dążenie do podbicia materialnego świata pod kierunek ducha.

Wychodząc z tego założenia, stoimy wiernie i z głębokim przekonaniem na gruncie historycznej przeszłości naszej, cenimy z pietyzmem synowskim to wszystko, co w przeszłości naszego narodu było wielkie, uczciwe i mądre, stoimy wiernie przy wierze ojców naszych, lecz przytem jesteśmy tolerantni w sprawach wyznaniowych i wszelką walkę namiętną na tem polu uważamy za kłeskę dla społeczeństwa naszego, dla biednej znękaney ojczyzny naszej. Kojarzyć a nie waśnić, usuwać antagonizmy, budować a nie burzyć, oceniać bezstronnie, przedmiotowo sprawy publiczne i ludzi w ich politycznym życiu, chronić się od szowinizmu, nie dać się porwać złudnym uczuciom, a jednak nie stracić z przed oczu sensów, nie zwątpić w tożsamość przeszłość, oto myśli, to zasady nasze, których się trzymaliśmy konsekwentnie.

„Gutta cavat lapidem”, tak, drobna, słaba kropelka, gdy na jedno miejsce czas dłuższy pada, zdolną jest i kamień wydrzążyć i nasze podobnie pismo choć

## Jak się tworzy komedya?

SZKIC.

Z niemieckiego przetłóżył P. Konrad.

— Zawsze to dla mnie niepojęte, kochany doktorze. Gdy się zbliża dzień urodzin mego męża, haftuję mu nowe pantofle, na Boże Narodzenie dostaję ciapkę. Na to potrzebuję tylko kilka razy przejść się do sklepu, aż znaję stosowny wzorek, przesiedzieć kilka dni nad robotą, a reasty dokona szewc albo kuśnierz. Ale jak można usiąść przy biurku i powiedzieć sobie: tu jest pióro i atrament; napiszmy teraz komedya!.. to musiał mi pan wyjaśnić, nie rozumię tego, a pan wie, że chciałabym wszystko wiedzieć.

— Wszystko, łaskawa pani? — To za wiele!

— Przynajmniej to, co mię zajmuje, a to zajmuje mnie; myślałam już o tem dużo, z myślenia dostalam migreny i wcale nie staram się nadzierać.

— A przecież sama pani dopiero co powiedziała, jak się to robi — lepiej i ja

nie wyjaśnię. Pani kupuje w sklepie zaczęty haft i wykończa go. My zbieramy wzorki nieco taniej z życia drugich, albo drożej trochę z własnego doświadczenia — i piszemy zakończenie. To jest wszystko i nic, według tego, czy kto rzecz ukończył lub nie.

— Jesteś pan niezdolny, doktorze — żaliła się moja piękna przyjaciółka i tu pała niecierpliwie po dywanie drobnymi nóżkami, — jedna zagadka za drugą, a ja chcę przykładu.

— A.. przykładu! Tak, łatwo to powiedzieć, lecz.. skąd! Ale zaraz! Piszę właśnie komedya, wprawdzie nie wiele ona warta, ale za przykład wystarczy.

— Brawo! — Jakaś historia! Kto jest bohaterką?

— Imię nie ma nic do rzeczy, lecz była to miłutka mała brunetka, z błyszczącymi, czarnymi oczyma, nadającymi wargami, czerwonymi policzkami i małemi, miękkimi, białemi rączkami, prawie tak pięknymi, jak panine. Młoda pani miała tylko jedną wadę. Zajęła się młodym inżynierem, który, dawał racę, posiadał wszelkie uprzejmości, a ją go widmo, pomi-

mo wszelkich przyjaznych spojrzeń, nie dał się nakłonić do najmniejszej rozmowy z panią mamą. Była to nieśmiałość? Albo czyż kto inny posiadał wtedy jego serce? — Naprawdę tęskniła panna Laura. Mnie się mało zwieryła, a jemu ofiarowała swą miłość, podczas gdy pod gestami czarnymi włosami, które królowały nad czołem tego drotącego się Narcyza, dwoje zimnych siwych oczu wcale się przyjaźniejszymi nie okazywały, choć często się do nich nęcąco uśmiechały oczy Laury. — On jej nie kochał — i dlatego, jak mi zazdrość podszeptowała, trzeba było przyjąć z pomocą dziewczęciu i odwieść ją od tej miłości.

Wkrótce po tem, gdy takie postanowienie powzięłam, szedłem się z Laurą i mówiłszy o nim. Wychwałłem go nad miarę, prześcinałem jego charakter, siłność i wiedzę, staranność w ubiorze, meką piękność i.. perukę! — Jego perukę! Naturalnie — czyż pani nie wie? Narcyza ma, jak to wiadomo całemu światu, najpiękniejszą i najdroższą perukę, jaką kiedykolwiek na świecie. A wiecie? Peruka schodziła na swój postój, a uszytki jej nie były.

jest małą kropelką w morzu dzieńnikarstwa i piśmiennictwa naszego, przebiegałaby w maleńkiej częstotliwości przybliża się do podtrzymywania narodo-wo ducha i składa cegiełki do budowy gmachu, który da Bóg mimo wszelkich zakusów potęg nam wrogich wnieśliemy!... Ciężka jest dola piśmiennictwa prowincjonalnego, najczęściej z lekceważeniem bierze je czytelnik do ręki, żądając od niego wiele a za to mało dając. Te same myśli, te same zasady, wypowiedziane w piśmie stołecznym, mającym rozgłos, doznałyby uznania, — w piśmie prowincjonalnym przebrzmiały najczęściej niepostrzeżone, ale to nas nie zniechęca i nie odstrasza, bo nie dla chleba i poklasku piszemy: podniesienie ojczyzny naszej biednej z upadku, podźwignięcie jej pod względem materialnym i duchowym, odzyskanie praw utraconych, oto nasze pragnienie, to dążność, to nasz ideał.

Jesteśmy małuczy, słabi, nieudolni wobec szerokiej kół naszego społeczeństwa, lecz to nie przeszkadza nam mieć przed oczyma ten sam cel, do którego zdążają większe wpływywe dzienniki nasze. Tak! niech kto chce wzruszy ramionami nad naszą pracą, niech ją lekceważy i poniży, my mamy to przekonanie, że jesteśmy bodajby ostatnim kółkiem w tej maszynie, która pracuje na lepszą przyszłość, na odrodzenie narodu. Niech kto chce mówić, że piśmiennictwo prowincjonalne nie ma racji bytu, niech nas spotka zapoznanie i lekceważenie, my przeciwnie mamy to przekonanie, że jesteśmy potrzebni, tak jak ten szeregowiec w armii, bez którego się nie obejdzie oficer i generał.

Dlatego wytrwamy na stanowisku naszym, będziemy pracować dalej w obranym kierunku nie dla sławy, nie

dla poklasku i zysku materialnego, ale dla dobra i szczęścia, dla przyszłości ojczyzny. Niech nas nie kłują szpilkami o ci, co w sprawie publicznej niezdolni są wnieść się ponad stroniczne zapatrywania i dążenia, nerwy nasze są zahartowane dostatecznie, zniesiemy i szpilek ukłucia, bo wiemy, że „nie ma róż bez kolców!“

Nakoniec musimy serdecznie poprosić czytelników naszych szanownych za te liryczne wywnętrzania się nasze, lecz one może były potrzebne, byśmy się wzajemnie rozumieli.

Zapewniamy was, odcigodni czytelnicy pisma naszego, że od zasad powyższych wyłączonej nie odstąpimy ani na krok, ani na chwilę i mamy nadzieję, iż pismo prowincjonalne ma przecież rację bytu!

### Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego“.

Głogów, 21. grudnia.

(Jubileuszowy grudzień w Głogowie i wspomnienie poświęcone po astonomicznym burmistrzu).

(§) Czterdzieści co najmniej grudniów minęło, a zapewne miasteczko nie miało w żadnym tyle pięknych chwil — szlachetnych porywów, czynów i niezwykłych wypadków, co w tym grudniu jubileuszowym — Najjaśniejszego Pana.

W uczczeniu czterdziestoletniego panowania naszego Monarchy uboga gmina Głogów, odczuwając, że nauka uszlachetnia rzemioła, szarpie się na zobowiązanie — czyste, opłacać i utrzymywać lokal dla klasy czwartej. — Rada szkolna miejscowa, potrzebę czwartej klasy jednogłośnie uchwała, a mamy niepłonną nadzieję, — że wysokie władze, szersze chęci całej gminy urzeczywistnią.

Gdy uchwalona przez radę gminną iluminacya nie przyszła do skutku, gmina po oznaczeniach olejnych przerywa dwudziestoletnie ciemne wieczory i na dzień jubileusza sprawia lampy na wzór rzeszowskich i pierwszy raz w nich świeci.

Długo lata okazywała się gwałtowna potrzeba lepszej wody w Głogowie, i ta pod moralną presją władz weszła na korzystny tor. Dwie pompy amerykańskie zadatkowane — w tym jeszcze roku, gdy to będzie możliwem, będą nas darzyły zdrową wodą.

Nareszcie do pobożnych życzeń rady naszej weszła sprawa starania się o urząd podatkowy do Głogowa, jeżeli znajdziemy tycyliwych, aby nas w tej sprawie poparto. Gdy się weźmie w rachunek cyfry, ułożone w budżecie na różne ulepszenia w mieście i ratę na porządną sikawkę, którą miasteczko nabywa; patrząc na to, zdaje się nam, żeśmy z głębokiego snu zbudzeni, ocknęli się raz do przytomności.

Z wypadków lokalnych notujemy, że Pan Bóg litościwy przerwał w grudniu pasmo życia autonomicznego burmistrza w Głogowie, i tem samem dozwolił, aby rada gminna uporządkować się cokolwiek z załogóściami, pod przewodnictwem zastępcy p. Ławdika Grodeckiego, uzoziła ten miesiąc licznymi dobrodziejstwami i przebudziła z długiego letargu miasteczko.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 5. stycznia.

\* **Wiadomości osobiste.** Wszech nauk lekarskich, dr Włodzimierz Szczępański; osiadł w Rzeszowie. — Pan Władysław Mianowski, kierownik ćwiczeń gimnastycznych w Sokole, złożył tymi dniami we Lwowie państwowy egzamin na nauczyciela gimnastyki dla szkół średnich.

\* Członkiem Wydziału Rady powiatowej wybranym został p. Kazimierz Do-

— Latwo pani pojmie, że już nie blyszczały oczy Laury i że jej usta o ile mośności wstrzymywały się od rozmowy, gdy się później spotkała z nieugiętym Narcyzem. Wyleczyła się ze swej miłości i pogardała ukochanym za to, że śmiał się jej podobać.

— Bardzo zajmujące, kochany doktorze! Kto jest tą Laurą?

— Tego nie mogę pani powiedzieć, gdyż aż dotąd jest historia prawdziwą; tu się kończy wzór — a teraz proszę posłuchać dalej.

Wszyscy myliliśmy się całkowicie. Narcyz, na którego tak narzekano, był właściwie z natury dobrym chłopcem i tylko dla swej piękności bardzo zepsutym przez kobiety. Spozstrzegł odmianę w zachowaniu się Laury. Tęsknił i martwił się, czego nie potrafiła dokonać uprzejmość Laury, tego dokazała jej chłodne objęcia. Zakochał się tak bardzo w zaczepnej dziewczynie, jak tylko młody człowiek może się zakochać. Postanowił w końcu uczynić krok stanowczy i starać się znowu o względy Laury, ale zarazem i o rękę sławnego dziurawca. Pewnego poranka, gdy Laura w całej swej nie-

winości, studyowała książkę z pieśniami, i stare dzieje, które przecież zawsze są nowymi, wdychając porównywała z swym własnym losem, zapowiedziała pokojówka odwiedziyny biednego Narcyza. Pewnym krokiem wszedł on do pokoju, o niczem nie myśląc, tylko o swej ukochanej. Laura powitała go czerwieniąc się, o niczem nie myśląc, tylko o jego peruce. Wstrętny! On wcale nie jest nieśmiały; opowiada o ostatnim balu, na którym mu darowała wszystkie ordery kotylionowe, jakie miała do rozdania... Oczywiście, wtedy jeszcze nie wiedziała... Ach! Teraz przypomina jej obiad u pani nadradczyni S., gdzie pozmieniała bilety przy nakryciach i w ten sposób, niby przypadkowo przy nim miejsce otrzymała. Ale wtedy tak nie myślała, a jeśli myślała, to teraz inaczej rzecz się ma. Mała, zresztą tak dobroduszną dziewczyna, myśli o zemście. On kłnie się, że Laura zachwycającą wygląda

— Ale! oszczędź pan sobie tych pochlebstw.

— Nie, nie. Pani wygląda dziś bardziej czarująco niż wtedy. Klęę się na brodę proroka.

— Turczyka przysięga! Ale ma pan słu-

szność, Turcy noszą brody, a na głowie — turbany.

— W istocie — ale mogłem też tak samo przysiędź na Jowisza.

— Albo też i na czuprynę Absalona?

— Tak, tak, odrzekł śmiejąc się Narcyz i przeciągnął z własnym upodobaniem ręką po ciemnych włosach, — takte i na czuprynę Absalona, jeśli pani taką przysięgę uważa za silniejszą.

— I jeśli przysięga jest tak trwała i prawdziwą jak czupryna. Uwataj pan dobrze. Sławne sploty włosów na złe wyazły panu Absalonowi.

— On uwisł nimi na gałęzi i został zabity przez swych prześladowców. Ale ja...

— Bez wątpienia! Pan nie potrzebuje się tego obawiać.

— Tak — co pani wlaściwie ma do zarzucenia moim włosom?

— Nic, wcale nic. Laura drżała od wewnętrzznego gniewu na bezwstydnika. Nic, one są właśnie tyle warte, co wszystkie frazesy, w których mnie pan czarująco nazywa.

— Zgoda, pani, niech mają taką wartość, gdyż ja panią kocham, ja uwielbiam panią i...

kości z Mrowli w miejsce dra Bybickiego, zastępując go p. Ignacy Gumiński z Zalesia w miejsce p. Bylkiego.

\* **Podziękowanie.** Podpisana Dyrekcja składa w imieniu biednej młodzieży c. k. Seminarium naucz. serdeczne podziękowanie świętemu Magistratowi miasta Rzeszowa za dar w kwocie 50 złr., świętej Dyrekcji Kasy oszczędności za dar w kwocie 100 złr., i W. Panu Wojciechowi Kalinowskiemu za datki 5 złr.

Z powyższych kwot sprawiono biednej młodzieży ciepłe ubranie, wielu otrzymało stożownie do potrzeby zapomogę w gotówce, a datki Wgo Kalinowskiego otrzymał w całości uczeń B. z I. roku. Dotyczące rachunki można przejrzeć u Wgo ks. kanonika Falata, katechety sąkłada.

Z Dyrekcji c. k. Semin. naucz. *Vimpeller.*

\* **Podziękowanie.** Wydział rzeszowski-go Towarzystwa Przyjaciół "dzieci wyraża w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej za ofiarowane temuż Towarzystwu zamiast biletów noworocznych zasiski po 2 złr. PP. Kaniewskim, Mossórom, Pelarom i Janochom serdeczne: „Bóg zapłać!”

† **Andrzej Indycki, fotograf i obywatel miasta Rzeszowa, zmarł 1. b. m., przeżywszy lat 50.**

\* „Tygodnik Rzeszowski“ przestał wychodzić z Nowym Rokiem.

\* **Posiedzenie Wydziału Kasy oszczędności** odbędzie się dziś. Na porządku dziennym: preliminarz, wybór prezesa w miejsce dra Bybickiego i wybór członków dyrekcji i komisji skontrolującej.

\* **Wygrany proces.** Donoszą z Wiednia, że sąd najwyższy przychylił się do orzeczenia sądu krajowego, przyznając miastu za mógz błonia podaną przez znawców cenę 8.200 złr., gdy tymczasem sąd tutejszy przyznał tylko 2.600 złr. Ponieważ obszar błonia, zajęty przez wojskowość wynosi około 17 morgów, przeto otrzyma miasto przeszło 54.000 złr.

\* **W sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie** wnosi Wydział krajowy sprawozdanie w myśl uchwały sejmowej z dnia 15. października 1888 r., którą przekazano Wydziałowi petycyę tej gminy o reorganizacyę tamtejszej

szkoły żeńskiej w myśl ustawy z dnia 2. lutego 1885 r. Szkoła rzeszowska ze względu została w r. 1877 jako tryklasowa, w połączeniu z pięcioklasową szkołą pospolitą. Budżet tej szkoły wynosi obecnie 6400 złr. a wrośnie do sumy 7500 złr. w razie przyjęcia wniosku o reorganizacyę. Ponieważ gmina przyjmuje na siebie kwotę 500 złr., reszta przeto w kwocie 600 złr. spadłaby na fundusz okręgowy, względnie fundusz krajowy. Statut szkoły skopiowany został prawie dośłownie ze statutu uchwalonego w zeszłym roku dla szkoły tarnowskiej. Zmiany odnoszą się wyłącznie do kursów usupełniających. — W postanowieniach o kursie praktycznym, któremu dano pierwszeństwo przed teoretycznym, pominięto między przedmiotami wykładowymi buchalteryę kuptecką i geografię handlową, ponieważ gmina domaga się tylko nauki robót kobiecych. Postanowienia o kursie teoretycznym „przyjęto do statutu tylko jako fakultatywne na wypadek, gdyby gmina m. Rzeszowa dodatkowo zażądała zaprowadzenia tego kursu.

\* **Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. okręgowej Rady szkolnej w Rzeszowie z dnia 3. stycznia 1889.**

Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 8. listopada do końca grudnia 1888.

Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie c. k. inspektora okręgowego z liststracy szkół: 1. w Drabincach, 2. w Białej, 3. w Wysoce, 4. w Zaczerniu, 5. w Staromieście, 6. w Jasionce, 7. w Trzcianie, 8. w Świlczy, 9. w Pobitnem, 10. w Łące i 11. w Mrowli.

Rada uchwała wnioski c. k. inspektora w sprawie stałego obsadzenia posad nauczycieli w Głogowie, Świlczy i Straszylu.

Rada uchwała, że przy szkołach miejskich w Rzeszowie, zachodzi nagła potrzeba systemizowania posady osobnego katechety.

Rada skarże na grywny niedbanych rodziców w posyłaniu dżięci do szkoły.

\* **Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych** rozpocznie się przed c. k. komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 21. lutego b. r. Kandydaci i kandydatki, chcący się takowemu poddać, winni wnieść należyte ostemplowane i w potrze-

bie dokumenta (rosp. Ministerjum wyznań i oświaty z dnia 31. lipca 1886 roku do l. 6033 art. 11. 1. a, b, c.) zaopatrzone podania za pośrednictwem dotyczącej c. k. Rady szkol. okręg. do wymienionej c. k. komisji egzaminacyjnej najdalej po dzień 15. lutego b. r. Z Dyrekcji c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, dnia 5. stycznia 1889 r. *Vimpeller.*

\* **Kolej Rzeszów-Jasło** będzie czysto strategiczną. Ma ona być wybudowaną za subwencyę państwową, wyliczalną przez 30 lat, jak o tem donosi *Czas dzisiejszy.*

\* **Teatr Benzy.** W niedzię d. 6. b. m., dane będzie ostatnie przedstawienie, na koszt podróży! Grają: „Mat z grzeszności“, komedia w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Byszarda Ruszkowskiego.

Żywiny nadzieję, że łaskawa publiczność licznym udziałem zechce przyjąć w pomoc bardzo potrzebującemu materialnej pomocy towarzystwu.

\* **Zamiast rozsyłania biletów noworocznych** złożyli w Administracyi *Kuryera Rzeszowskiego* na Towarzystwo przyjaciół dzieci: p. Kaniewski z żoną 2 złr., pp. Janochowie 2 złr.

\* **Reunion,** zapowiedziany w Towarzystwie kasynowym na „Śylwestra“, nie udał się. Do kadryla stanęło 8 par, a dq mazure 7 (!). Uduy był komitet na dzień ten ogłosił tylko koncert, a tańce zaimprovizował, to z pewnością zabawa lepiej była wypadła. Niezapowiedziane zabawy lepsze u nas mięwają czasami powodzenie, jak świadczy o tem ostatnia „św. Katarzyna“.

Niepowodzenie, jakiego „Śylwester“ w Towarzystwie kasynowym doznał, przypisać wypadu równoczesnym wiecorkom w barakach oficerów piechoty i konnicy, kilku sebraniom w domach prywatnych no i... tej tradycyjnej apaty, która, jako już nieraz pisaliśmy, nawet bawid nam się nie pozwala. Oby nieudały ten wiecór nie był niepomyslną wroźbą zbliżającego się karnawału!

\* **Pożar.** W dzień Nowego Roku przed południem wszczął się pożar w jednym z baraków, w których mieszczą się huzary na błoniach. Na pomoc przybyła z miasta straż ogniowa miejska i ochotnicza z wszystkimi sikawkami, wosem rekwizywotym i beczko-

Jak to pięknie brzmiało! Jak ślicznie on wyglądał! Och! i przekłeta peruka! — Laura bardzo poczerwieniała i zerwała się; chwiała się i musiała się oprzeć o róg stołu, aby nie upaść, a gdy poczęła mówić, zdawało się jej, iż się dusi, i z trudnością musiała słowa przeciskać przez krtań.

— Ach! Pan mię kocha, a zrobiłby mi pan z miłości jedną przyjemność?... — Co tylko zechcesz, ty aniele!

— Jeszcze żadne ty, jeśli mogę prosić! Och, moja prosba niedorzeczna, ale odpowiedź moja wtedy dopiero rozstrzygnie się, gdy mi pan zezwoli na pewną pantomimę. — Uciekaj pan! — Uciekaj pan! Prześladowcy następują już panu na pięty. — Pan jesteś Absalóncem, ten pokój to las, a ta moja wyciągnięta ręka, to drzewo, owa sławne drzewo...

— Czy pani to mówi na serio? — Święta prawda, taka, jak ta, że pan mnie kocha... A więc?

— Z przyjemnością. Hop, hop, hop... biegł Narcyz; małe paluszki musnęły go po włosach, ale nie śmiały jeszcze silnie ich uchwycić.

— Jeszcze raz, jeśli wolno. Hop, hop, hop. — Czy ten czwóciak przylepił swą perukę? Teraz czwóciak szarpnęłam trochę!...

— Proszę jeszcze raz! — Poczekaj obłudniku! nie udziesz mi. Odwagi! Zmsta! — Hop, hop, hop. Szarpnęła — chwyciła go za włosy.

— Aj!.. Ależ pani wyrwie mi wszystkie włosy!...

— Przecież to pana nie boli!...

Szarpie, szarpie i chce koniecznie zerwać perukę.

— Łaski, liłości, pani! Jeszcze mi pani głowę z karku zerwie.

Jakaś wściekłość wstąpiła w małe paluszki; szarpnę w prawo i lewo, targając i plącąc się we włosach nieszczęsnego Absalona. — Narcyz skarty się na ból, Laura rozszarżona śmieje się.

— Ależ co robisz, dziewczyno? — woła w osłupieniu wchodzący wuj, który był drugim ojcem i opiekunem Laury.

— Nie złęgo wuju Ten pan przysięga mi miłość na swoje włosy, a ja próbuję świętości jego przysięgi.

— Ależ to boli straszliwie, pani!

— To wcale nie boli, mój panie, ale peruka dobrze przymocowana.

— Peruka? Ja wcale nie mam peruki! Laura uwalnia biedaka.

— Ależ wuj mi powiedział, że pan nosi perukę!...

Teraz wuj w kłopotcie.

— Niech pan daruje, opowiedziałem Laurze tę bajczkę, ponieważ — ponieważ — hm... hm...

— Ponieważ ja wtedy byłem ślepy, a Laura mnie kochała!...

Radość, uściski, całusy, zaręczyny!...

.....

— A kiedyż wesele, doktorze? Pańska Laura, to wyborna dziewczyna; musisz mię pan z nią zapoznać.

— Ach, łaskawa pani, w takim razie może pan zakrekać aż pana H. odegra taką rolę, gdyż ta druga część mego opowiadania — była właśnie komedya.

wosami. Ogień powstał wewnątrz baru. w którym znajdowała się kuchnia, i zniszczył połowę budynku. Zawdzięczyć należy szesnastemu kierownikowi wiatru i naszym dzielnym strażakom, że ogień dalej się nie rozszerzył. Oprócz luzarów także pomocnymi byli przy ogniu żołnierze 40. pułku. Akcją ratunkową kierował naczelnik strażnicy p. A. Kraus.

Na miejscu pożaru widzieliśmy oprócz wszystkich komendantów władz wojskowych, burmistrza dra Zbyszewskiego i starostę dra Fedorowicza, który złożył na ręce p. inspektora policji 20 złr. celem rozdania kwoty tej między strażaków miejskich, którzy energią i skuteczną działalnością nie mało się odznaczyli.

Dwóch strażaków miejskich Pawła Sakowskiego i Feliksa Mazura, którzy przy pożarze wskutek przeziębienia zachorowali, odwieziono do domu. Sakowski, obfany wodą, wskutek zmarznięcia dostał silnych kurczów i wprawdzie wobec natychmiastowej pomocy lekarza wojskowego dra Sójki przyszedł cokolwiek do siebie, atoli jeszcze ciężko jest chorym.

\* Tutejszy dworzec kolejowy niebawem ma być rozszerzony, w którymto celu zakupione zostaną przytłaczające do niego realności na „Cyganówce“ tak, iż sięgają będzie aż do nowych koszar obrony krajowej. To rozszerzenie dworca pozostawać ma w związku z budową nowej kolei do Jasła.

\* W rzeszowskiej filii Stowarzyszenia dietaryszów i urzędników gal. odbędzie się walne zgromadzenie członków, do filii przynależnych, w niedzielę dnia 13. stycznia 1889 o godzinie 2. po południu w Czytelnicy Towarzystwa oświaty ludowej, naprzeciw wydziałowej szkoły żeńskiej.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału oraz zamknięcie rachunkowe za rok 1888 i bilans. 3. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej ze sprawozdania rachunków za rok 1888. 4. Rezygnacja i wybór prezesa tudzież jednego członka Wydziału. 5. Wnioski członków.

\* Ostry mróz trzyma od samego Nowego Roku. W dniach ubiegłych notowano 14—18°R., co jest na łagodny, dotychczasowy przebieg zimy, poręą niezwykłą. O ile z tego gwałtownego spadku termometru mogą być zadowoleni nasi lyżiwarze, o tyle mniej biedni ludzie, muszący się liczyć z każdym polankiem drzewa i każdą tytką ciepłej strawy. Polittowania godną jest też drobna dziatwa, biegnąca do szkoły przed godziną 8. rano. Biedactwo to przychodzi do szkoły napół skostniałe i z łaskami wyciśniętymi mrozem w oczach. Jeżeliby mróz miał się trzymać w stosunku dotychczasowemu i nadal, pożądanem byłoby, aby szkoły popolite rozpoczęły naukę nie o 8. lecz o 9. rano.

\* Wynagrodzenie, płacić się mające w Galicji przez sztab wojskowy w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1889 za obiad, który podczas przemarzu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia, oznaczyło ministerstwo w następujących kwotach: a) 21 5 ct. dla miasta Lwowa, b) 21 ct. dla miasta Krakowa i c) 14 5 ct. dla reszty stacyi przechodowych.

\* Nowe blankiety wekslowe z wydrukowanymi znaczkami stemplowymi, zaprowadzono z dniem 1. stycznia 1889. Dotychczasowe blankiety wekslowe mogą być używane jeszcze do 30. czerwca 1889 r. Od 1. lipca do włącznie 30. września 1889 będą urzędowe magazyny stemplowe wymieniałe bezpłatnie wyszły z użyczenia a nieużyte blankiety wekslowe. Po dniu 30. września 1889 nie będzie mogła nastąpić ani wymiana wycofanych blankietów wekslowych, ani też nie będzie przyznane jakkolwiek wynagrodzenie.

\* Ogień kominowy. W kamienicy p. I-dzińskiej, przy ul. Lwowskiej zapaliły się wieczorem sadze w kominie, które poruszone przez kominiarza dostały się następnie przez rurę od pieca do pokoju mieszkalnego i tamże ogień wzniesił, który atoli kominiarza przy pomocy mieszkańców wkrótce stłumił.

\* Uwięzienie urzędnika pocztowego za sprzeniewierzenie. Według telegramów z Budapesztu do dzienników wiedeńskich, dnia 2. b. m. policya tamtejsza przez długi czas miała na oku pewnego podejrzanego młodego człowieka, który w księdze gości zapisał się pod obcym nazwiskiem.

Wreszcie ten podejrzaný został uwięziony i pokazano się, że uwięziony jest urzędnikiem pocztowym, że nazywa się Józef Benda, rodem ze Szląska, i jest identyczny z tym urzędnikiem, który w listopadzie roku przeszłego z kasy pocztowej w Rzeszowie sprzeniewierszył 900 złr. i uciekł.

\* Stan chorób nagminnych w powiecie rzeszowskim w grudniu 1888 r.

1. Błonica i dławiec (dyphteritis, croup) w Białowej, Dylągówce, Hyżnem, Jaworniku niebyleckim, Lubeni, Pobitnem, Przybyszówce, Wólce i Zalesiu (ludność 14249). Z końcem listopada zostało 11, w grudniu przybyło 180 chorych. Wyzdrowiało 37 (22%) umarło 88 (49%), zostaje w leceniu 51 (29%). Nadto choroba ta pojawiła się sporadycznie prawie we wszystkich gminach tutejszego powiatu, a przytaczała się jako ciężka komplikacja do innych szkodliwych chorób: płonicy, odry, a nawet i koklusu, czemu też świadczą o choroby niezwykle wysoki stopień śmiertelności.

2. Płonica (scarlatina) w Jaworniku m. i przedmieściu, Hyżnem, Słocinie i Tyczyźnie (lud. 7332). Do pozostałych z listopada 51 chorych, przybyło 120. Z ogólnej liczby 171, wyzdrowiało 113, umarło 32, zostaje w leceniu 26 chorych. W samym Tyczyźnie zachorowało od początku tej epidemii na płonicy 160 osób, z których zmarło 35!

3. Odra, kur (morbilli) w Białowej, Hermanowie, Stykowie, Wolieźce, Wysokiej, Zaczerniu, Dylągówce i Borku starym (ludność 12920). Zachorowało 291 osób, z tych wyzdrowiało 145, umarło 53, zostaje w leceniu 93.

4. Krztusiec (coqueluche) w Gwoźnicy górnej, Polomyi i Wyrzmem (ludn. 3063). Zachorowało 70, wyzdrowiało 50, umarło 14, zostaje w leceniu 6 osób.

5. Dur (typhus) brzuszy w Dylągówce (lud. 974). Z listopada zostało 13, w grudniu przybyło 27 chorych. Z tych wyzdrowiało 20, umarło 2, zostaje 18 chorych.

6. Opa (variola) w Wilce pod lasem (lud. 724). Zachorowały 3 szczeniaki osoby i pozostają w leceniu. W ostatnich dniach grudnia zaczęły się pojawiać sporadyczne wypadki ospy w Rzeszowie.

U zwierząt sprawdzono w tym miesiącu

## O K O .

Dzielną jest ręka, którą człowiek cudownie wytworza dzieła, pełne słodyczy są usta, które się uśmiecha i przemawia, pięknem serca, które czuje po ludzku — ale najsłodsze i najpiękniejsze światło natury, jak go starożytni zwą mądrę. To geniusz w mikrokosmie życia naszego.

Jakże szlachetnym jest spokój oka! W niem odzwierciedlają się rozliczne obrazy świata. Gdy wszystko inne w człowieku w ciągłych zabiegach krąży się ustawicznie, ruch oka odbyna się z pełną szlachetnością powagą i wdziękiem.

Tak jest; gdy wszystkie zmysły, wszystkie członki posiadają w ruchu, gdy wszystkie w człowieku drżą w burzę — tylko w oku szlachetna odbija się dusza; tylko wzrok wypowiada w sposób sobie właściwy, drgające wewnątrz szlachetne uczucia.

Wzrok jest naszym mentorem, i ani się nawet domyśliamy tego, jak nami kieruje; jemu też zawdzięczamy jeżeli nie największe, to z pewnością najsłodsze i najpiękniejsze w życiu.

Filozofowie uznają wzrok za organ rozsądku, którego ma być najwierniejszym sługą i odzwierciedlającym, słuch zaś uważają za organ rozumu. Ale na cóż się zdadzą te formy szkolne, skoro tylko w przybliżeniu mogą oznaczyć niezgłębione przymioty.

Czyż podobna geniusz określić tak jak dzieło ludzkiego mechanizmu, światło natury rozebrać jak kamerę obskurą?

Określić, rozpatrzyć można materję, ale nie ducha, który wzrokiem objawia pragnienie, zachwyt, grozę, który — ni to pogodne niebo wśród pomroku nocy — zdaje się, jakoby jedynie odczuwał wszystko co najsłodsze i najpiękniejsze, co wie dzie o zbawieniu ludzkości. Zdaje się, że dawni rzeźbiarze daleko lepiej odczuwali tę iskrę bożą, która mieści się w wroku, skoro opatrność, władającą światłem, przedstawiali pod postacią oka sięjącego promieniem.

Wiemy, że z pierwszem spojrzeniem człowieka powstało światło a z niem cała familia lśniących barw — ale czemu to wszystko w porównaniu ze wzrokiem w ogóle?

Leceś swródnym się od strony jego zagadkowej, a spojrzmy raczej w tę ciszę i słoność, która się odbija w wroku, i która, go podobnie do najpiękniejszego światła natury.

Faworyzujemy obecnie — może nawet z nadto — świat tonów, panuje też może więcej jak kiedyś nad nami żądza wydelikacjonego smaku i powonienia — a jednak mimo to wszystko wzrok nasz niepodzielnie zawsze naczelne zajmuje miejsce. O tak, bo miedź dwoje zdrowych oczu, to znaczy tyle, co panować nad całym światem! Wiodą nas one do obcych nam gwiazd i światów zawieszonych w niezmiernym przestrzeni, prowadzą wszędzie, gdzie tylko myśl zasięgnąć może... One weselą nas wieczną grą barw, one kąpią nas w słodkim dniu błasku, one upajają nas ciszą i wdziękiem wschodzącej jutrzanki, one zapoznają z całym pięknem przyrody. Uchem walcuchujemy się z natężeniem w obwie pomysłki, uczony badawczo, powoli i z trudem śledzi słuchem, gdy tymczasem wzrok jednym rzutem spełnia włożony nań obowiązek szybko, ochotco i pewnie; od decyzji wroku nie ma apelacji, jego wyrokowi nieomylnie. Któż nam zdolny zaprzeczyć tego, cośmy własnemi widzieli oczyma?

Takim się przedstawia wzrok wobec innych zmysłów.

Nim to przekazamy nieśmiertelne prawdy świata, sreńca sięgamy do samego wnętrza natury. Każda nowa idea tu dostawała się

różę wąglkową u 1 świni w Nosówce i u 3 świni w Pobierzem. Chora sztuki padły.

**Z dziedziny mody.** Posłuchajmy co mówi ostatni numer miesięcznika *La nouvelle mode*, wydawanego kosztem krawców paryskich, a będącego najwyższą wyrocznią w dziedzinie mody.

Szanujący się gentleman nosi obecnie ubiór „półkrótki” lecz obszerny i malowniczo fałdujący się zarówno w górę, jak i w dół...

Surduty i marynarki posiadają stan szeroki z czterema guzikami na przodzie i klapami obsytemi materyą, odpowiadającą barwie podszewki zarówno przy toalecie spacerowej jak wizytowej i balowej.

Plecy palotków w dwa proste „biusty” pozabawione są wycięcia w stanie.

Klapy surdutów, ściśle zastosowane do wycięcia kamizelki, odkrywają (pamiętajcie) dwa guziki u goran, klapy zaś fraków trzy, tak trzy guziki!..

Gorsy u kosał bezwzględnie białe, lecz pokryte dyskretnie drobnymi fałdkami...

Krawaty „regata” wychodzą z użycia, ustępując miejsca szerokim kokardom à la combe de Paris.

Obuwie bez nosków, ponieważ te należą do... neglizhu.

Tak chce mieć *La nouvelle mode*, szanujący się gentleman bezwzględnie słuchać powinien...

**Wypadki wskutek używania nafty** zapalnej zdarzają się coraz częściej, i tak: dnia 18. grudnia powstał ogień z lampy w domu Judy Horowitza l. 99, dnia 24. grudnia w domu Mojżesza Wassera l. 49, dnia 3. b. m. w domu Mechla Schneweisa l. 120, wreszcie dnia 4. b. m. w sklepie Szymona Blumenkranza l. 90. Ognie te przez mieszkańców i policję stłumione zostały.

**Wiadomości policyjne.** Wczesnie od 22. grudnia do 5. b. m. przytrzymała policja miejska 45 osób, a mianowicie: za kradzież 5, za włóczęgostwo 3, za żebranie 2, za pijaństwo 3, za awantury 11, za przekroczenie przepisów meldunkowych 3, za przekroczenie przepisów służbowych 3, za dręczenie zwierząt 5, za nieoświetlenie sieni 3, za nieostrożną jazdę 2, za napastowanie podróżnych na dworcu kolejowym 2 osoby.

Z tych oddano do sądu 8, policyjnie ukarano 37, zapusząc przybyło 11, ze sądu 12, wydano do miejsca przynależności 21, czekają na orzeczenie 2 osoby.

**Namieślnik hrabia Kazimierz Badien** otrzymał godność tajnego radey.

**Sejm krajowy**, swolany, na krótką sesję, głównie dla załatwienia sprawy propinacyjnej, rozpoczął obrady 3. b. m. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta będzie obecnie załatwiona całkowicie, a to według projektu Wydziału krajowego, opracowanego na podstawie rządowego przedłożenia. — Oba projekty różnią się w dwóch punktach, Wydział kraj. żąda mianowicie przedłużenia terminu wykupu i losowania listów, oraz pokrycia ewentualnych niedoborów funduszu propinacyjnego za pomocą opłat i podatków konsumcyjnych. Jeżeli rząd zgodzi się na te zmiany, sprawa będzie załatwiona odrazu, w przeciwnym zaś wypadku nastąpi walka, której wynik trudno przewidzieć, bo Sejm ma ochotę do stanowczego upierania się przy swoim.

**Lista nowych członków Izby panów** nie wypadła wcale na korzyść Polaków, gdyż mianowany jest tylko hr. Artur Potocki. Zapewniają, że Sochor uchylił się na razie od ofiarowanego mu zaszczytu członka Izby panów.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 7. lutego b. r. — Również na dzień 7. lutego b. r. rozpisany został wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Hopyczycach z grupy gmin wiejskich, jednego zaś członka tej Rady z grupy gmin miejskich na dzień 19. lutego.

**Długowieczność.** W pobliskiej wiosce Hyżnem mieszka staruszka imieniem Freida Rubin, licząca 108 lat. Mimo swego sgrzybiatego wieku cieszy się ona niezłym zdrowiem, nie straciła wcale pamięci ani rozumu. Pragnie atoli śmieci, która o niej jak się wyraża „zapomnieć musiała.”

**W Jarosławiu** zmarła dnia 1. b. m. koscary kawaleryi. Wielkim tylko wysiłkiem straży ogniowej udało się uratować drugie obok stojące koscary barakowe, że nie spłonęły.

**Dramat wieiskowy.** W Husowie, pow. łańcuckiego, gospodarz Jan Olech został w nocy na 27. grudnia z. r. zamordowany przez własną żonę i tejtę kochanka Walentego Kuzniacza. Sprawców zbrodni aresztowano.

**Z Niska** donoszą nam: Właścicielka Niska hr. Reasagnerowa zbudowała w swym majątku szpital na 12 łóżek i zamianowałszy jego dyrektorem dra Alojzego Levyego, zobowiązała się i nadal ponosić koszty utrzymania szpitala i leczenia chorych.

**„Trefniś.”** Pod takim tytułem zaczęło wychodzić we Lwowie czasopismo humorystyczne pod redakcją p. Czesława Łukawskiego.

**Ślub arcyks. Waleryi z arcyks. Franciszkiem Salwatorem**, odbędzie się w jasioni. Pan młody pobiera obecnie tytułem apanaży 30 000; cesarz z prywatnej swej skątki przetrzeźnił dla córki 100 000 rocznej renty, dla jej przyszłego męża 30.000. Młoda para zamieszka w Burgu.

**Stowarzyszenie Polaków w Buda-Pesce** postanowiło sprawić dla siebie standard narodowy i rozpoczęło w tym kierunku bardzo gorliwe działania, zasługujące na poparcie. Uroczyste poświęcenie standardu odbędzie się d. 5. maja b. r. Stowarzyszenie rozesłało zaproszenia o materialne poparcie i o wykupno honorowych gwóźdźi. Takie honorowe gwóźdźi otrzymały redakcy polskich dzienników.

**Choroba carowej.** Z Petersburga donoszą, że zdrowie carowej bardzo wstrząśniętem zostało katastrofą pod Borkami. Cały system nerwowy carowej jest wzburzony, nie pomagają już wstrzykiwania morfiny. Trapi ją zupełna bezsenność, a jeżeli na chwilę usnie, budzi się wśród strasznych przywidzeń. Dr Botkin zażądał nagłego wezwania dra Leidesdorfa, prof. chorób umysłowych z Wiednia.

**Żargon żydowski zabroniony!** Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zabraniające w całym państwie przedstawień w żargonie żydowskim.

**Humorystyka.**

*Z listwek zimowych.*

Nie napróżno od lat wielu  
Wśród Fikalskich rządu stawał,

drogą, duchem odczuta, odczytywaną była wzrokiem bez trudu. Naturalnie, że jest to łaska nie każdemu dana wzrokowi...

Były czasy... (a może one jeszcze powrócą!...) w których zapoznając tę własność wzroku, przywykłyśmy go tylko do ziemi. — „Oto kulka mięsa” — mówi księżka indyjski trzymając w rąku wyrwane z czoła oko, jako wyrobiszcieś potężnych, zasadniczych poglądów ludzkich. Dlaczegoż teraz nie widzisz tych postaci, które oglądałeś jeszcze przed chwilą. Jakże się mylą ci — którzy patrząc na ciebie, mówią: „Oto jestem ja!” Wyrwano mi oko z mięsa, ale na jego miejsce pozyskałem lepsze, nienaganne oczy mądrości.”

Biedak! ubogą jego mądrość, niemniej jak to oko...

Prawda, że wielkie myśli z serca swój początek wiodą, ale powstają one przy blasku promieniącego oka.

Może być, że z czasem napisane okazy dla młującego serca, to będą świat ręką, która swą pracą życie nasze zdoła tak wspaniale się po wszystkie czasy umywać będą, że we wzroku dopiero tkwi prawdziwe światło życia.

Przez oczy człowiek wtęga niejako cały

świat w siebie, przez nie też odczłania najtajniejsze głębie swej duszy. Oczyma wnikaemy w świat, przez nie widzi nasz duch.

Słowem: oczy są zwierciadłem duszy. Przed oczyma od pierwszej chwili, kiedy nowonarodzone dziecię ujrzy świat boży, aż do grobowej deski — jakżi olbrzymi szereg coraz to innych przeosuwa się widoków... Wzrok nasz porównały w tym razie można z latarnią czarnoksiężką, przez którą nieustannie nowe przeosuwa się obrazy, dostarczane szybko postępującem trytem.

A jakże zarazem wzrok jest szlachetnym w tem swoim pośrednictwie objawu wyrazu duszy, której całą potęgą jest właśnie to piękne światło.

Prawda, że duch ludzki przemawia dosyć wyraźnie przez ciało, w które jest wcielony, że przez swe ruchy włómaczy się dobitnie, ale jakże szorstką, realną jest ta mowa w stosunku do bliższej, duchowej, nigdy niepozbawionej piękna, mowy promieniącego wzroku.

Groźna ręka ściska pięść, pierś się wznosi i faluje, noszra przystymiają się namiętnie, oddech staje się przytłumionym, głos drży; a jednak oczy, choć o wiele silniejszy grom z nich uderza, nie tracą nigdy swej piękności,

i wobec siły ich wyrazu, wszystko inne niknie.

A w chwili niemej boleści i głębokiego żalu... Cała postać człowieka przedstawia obraz bólu; pochylona, chód ciężki, głowa smutno zwieszona, zmęczenie przebiega w każdym rysie twarzy — a jednak jakże to wszystko traci na znaczeniu wobec cichej stęrgi oczu, patrzących jakby przez mgłę, a przecież z tak niewypowiedzianą i nieskłąbioną boleścią... Siła, zawarta w tem spojrzeniu, przewyższa wszystko... Spojrzenie takie przedostaje się w najkrytych tajniki duszy... Jedem taki raut oka ileż nieraz miłości wyrazu, ile tajemnic duszy wypowiada!

Wszystkie drażliwe, delikatne, tajemnicze powiadki ducha, na wyrażenie, których mowa i rozszdek nie posiadają dość subtelności, gasta zaś i mimika są za gwałtowne, warczą tylko jeden włómaczy wyraźnie i wypowiedziawszy sobie miękkością i uczuciem:

We wzroku mamy niedającego się niczem przekupić światła naszego ja, który czepa, nawet wbrew naszej woli, sdradza wewnętrzny stan naszej duszy: obawę, mgłę, wstępną, tęsknotę, miłość — uczucia, które nie potrafią utrzymać w tajemnicy. Spobliżająca mowa kłamie, serdeczny dźwięk głosi i ge-

Trzeba godność swą utrzymać,  
Gdy nadehodzi już karnawał.

Więc lakierków estery pary,  
Krawatów łuzin, dwa fraki,  
Białawisek dwa tuziny,  
Fryztem estery szapoklaki

Na kredyt się trochę wzięło,  
Pofesyjły reszta etocie,  
W groch zasobna dwie niewiasty,  
I nadzwyczaj mocne w nocie...

Więc siostrzeńca przedsięwzięły  
Na karnawał z gruntu zmienić,  
Może uda się narazcie  
Wyswatać go i ożeńić...

Od lat kilku nie ustają  
W tym szlachetnym tak zapale;  
Spieszcież wiadog po piękne panie,  
A zyskacie... może laję.

*W towarzysztwie.*

Bożmowa toczy się o mającem nastąpić  
w karnawale maifestoście dobrze szpakowa-  
tego poety z osmnastoletnią panienką.

Któs robi uwagę:

— To licentia poetica...

*W sądzie.*

— Ile razy byłś sądzony?

— Powiedziałbym... gdybym się nie oba-  
wiał przerazić pana sędziego!

*Teściowa do zięcia:*

— Mógłbyś też być dla mnie grzeczniej-  
szy... Jestem tak chora. Zapewne nie pożyję  
dłutej, niż parę tygodni...

Zięć z współplechem:

— Czy naprawdę?

*Ze świata dacieciego.*

Mama do Stasia:

— Nie trzeba wkładać palca do noska,  
kiedy się jest w towarzysztwie...

— A co wkładać?

## TEATR A. BENZY.

Kilka ostatnich przedstawień wypadło pod  
względem finansowym wcale niepomysłnie  
dla dyrekcji teatru, publiczność nie dopisała,  
choć grano dobre sztuki, nawet kilkakrotnie  
odwoływano przedstawienia, gdyż nie było

czciwy wyraz twarzy mogą wyrażać fales i  
obłudę — tylko oko jedno kłamać nie umie.

Poety, której sadaniem przedstawiać czło-  
wieka w jego życiu duchowym, wie o tem  
wszystkiem bardzo dobrze, gdyż jako ba-  
dawczyni duszy, weszła się we wzrok i pil-  
nie śledzi jego subtelną mowę. Poeta, choćby  
najskromniejszego talentu, umie wysyskać grę  
wzroku, najpiękniejszą bowiem stroną jego  
talentu występuje dopiero w odcyntaniu taj-  
ników duszy ludzkiej... On tej barwy nigdy  
nie strząsa ze swego pędła, przeciwnie, stara  
się jej używać wszędzie jak najręczniejszej.  
Nia roznosiła w sposób listy cesarodziejaki  
duszy stroną malowanych przez siebie  
postać...

Rzecz naturalna, że mamy tu na myśli tę  
prawdziwą poezję, która przedstawia nam  
duszy stroną człowieka, gdzie tylko bo-  
wiem duch działa, tam wzrok przemawia.

Oko pozbawionego dobrodziejstwa cywiliz-  
acji człowieka nie spojrzanie właściwie zwie-  
rzęta, przemawia próżniaki i ubóstwem ducha.

Leś i oko, jako mikroserwalnie złęczone  
z duchem, ma swoje dzieje. Jego pogląd z głę-  
bi duszy na świat i z szewką do duszy  
swyjął się stopniowo, wzmagał i potęgował  
się i bogactwo ducha.

w kasie na opłacenie kosztów. Wśród takich  
warunków spadnie do reszty teatr prowincjonalny, a przecież jest on bardzo ważnym  
czynnikiem w szerzeniu oświaty wśród społeczeństwa naszego.

W ubiegłym tygodniu grano „Takich więce-  
cej“ Wdowiszewskiego, „Doktor Rodin“ i  
„Kwieciarki“. Dalej „Dwór we Władkowi-  
cach“ Przybylakiego i na ostatniem przed-  
stawieniu „Polowanie w karnawale“

„Kampania przegrana“ prof. Henryka Stroki.  
Wszystkie sztuki były dobrze odegrane.  
W „Takich więcej“ wszyscy artyści i arty-  
stki zasztyli na zupełne użyczenie, przed-  
stawienie szło gładko z życiem. Podobnie  
„Kwieciarki“ odegrane były bardzo dobrze  
i podobały się publiczności.

„Polowanie w karnawale“ prof. Henryka  
Stroki, sztukę graną z powodzeniem na scenie  
krakowskiej, mieliśmy sposobność pierwszy raz  
widzieć i musimy przyznać, że sztuka ta ma  
wiele zalet i posiada warunki dobrej kome-  
dyi salonowej, charaktery są silnie rozwinięte,  
szeka choć trochę powoli lecz się logicznie  
rozwiija i budzi do końca interes, tendencya  
sztuki jest szlachetna i wiele pięknych my-  
śli umiał autor zręcznie wpleść w dyalogi.  
Odegraną została w ogóle dobrze, lecz zdaje  
się, że za mało prób odbyto, skutkiem czego  
artyści nie umieli należycie swych ról i  
utykali, co przekładzało szybszemu tempu  
odegraniu sztuki.

Nie robimymy poszczególnie gry każdego  
z artystów, bo na to mamy naszej recenzji  
nie wystarcza, a nie chcielibyśmy kogo do-  
tknąć pominięciem, zresztą w poprzednich  
recenzjach mieliśmy sposobność wyrazić zdanie  
swe o każdej z artystek i o każdym z  
artystów, nie potrzebujemy się więc po-  
wtarzać.

Wspomniendamatoli wypadła o nowo przyby-  
łych, których gry nie mieliśmy sposobności do-  
tąd ocenić. Pani Korytkowska jest bardzo dobrą  
akwizycyją do ról charakterystycznych star-  
szych osób, jej gra jest spokojna, wygłosze-  
nie czyste, dobitne, ruchy swobodne, pojmu-  
je trafnie charakter przedstawiony i gra go  
konsekwentnie, w roli baronowej w „Polowa-  
niu“ grała z elegancją odpowiednią w  
salonie. Pan Puchalski w roli Garika, udo-  
wodnił prawdziwego talentu i dobrej szkoły

Tak jest, i wzrok ludzki nie od razu do-  
szedł do umiejności wpatrywania się w tym  
stopniu, jak dzisiaj.

Gdybyśmy mogli spojrzeć w oczy pokoleń  
ubiegłych wieków, jednym rzutem oka odga-  
dlibyśmy stopień kultury narodu z dawnej  
epoki.

Po części i z minionych wieków, z niektó-  
rych epok, przeszłość posoetawiła nam w za-  
bytkach sztuki i poezji, dźwięki i obrazy tej  
mowy duszy, i z nich mamy jasne dowody,  
jak dalece ludzkość już przed wiekami wzro-  
kiem swym sięgała głęboko.

Z tego widzimy, że skoro wzrok był są-  
dzą i tłumaczem przeszłości, sadaniem więc  
jego istotnem było i jest: być zwierciadłem  
ducha ludzkiego.

Rzecz oczywista, że gdybyśmy chcieli dzie-  
lić, gatunkować i badać osobno wszystkie  
zmysły i każdą część naszej cielesnej istoty,  
dosilibyśmy do tego, że wszystko w nas tworzy  
doskonale całość i że z każdej części  
przemawia cała nasza dusza, ale — tak jak  
słońce nawieczona w światłach przestrzeni,  
oświeca i budzi śmieć do życia, tak podobnie  
wzrok — to światło ducha — ożywia czło-  
wieka i życie jego dniam opromienia.

na s-enie, gra jego w chwilach zapadu wy-  
wiera silne wrażenie i porwa widza. Pan  
Strzelecki jak za pierwszym pobytom w Rze-  
szowie w dyrekcji Linkowskich, tak i teraz  
posyłał całą sympatją publiczności; tak  
rolą żyła w „Takich więcej“, jak barona  
w „Polowaniu“ odegrał wspaniale.

Niewiadomo nam czy p. Benza da jeszcze  
jedno przedstawienie, ale gdyby tak było,  
to musimy gorąco zachęcić szanowną publi-  
czność do licznego zgrupowania się w tea-  
trze, by dopomóc artystom, w czasie swego  
w Rzeszowie pobytu ciężko doświadczonym  
co do materialnego bytu. Z naszej strony  
dziękujemy p. Benzcie i całemu jego towa-  
rzystwu za przyjemne chwile spędzone w  
teatrze i życzymy, by ich prakca, talenta i  
najlepsze chęci zyskały w innych miej-  
scach więcej uznania i poparcia niż w  
naszym grodzie.

Subryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która  
też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## NADEŚLANE.

Wielmożnemu Pann Doktorowi Jakóbo-  
wi Bujnowiczowi składamy z głębi serca  
pochodzące podziękowanie za uratowanie ży-  
cia dwojgu dzieciom naszym, chorym na  
difteryę. Gotowość w niesieniu pomocy, ludz-  
kość obięcia i szczególny dar ochodzenia  
się z drobną dźiatwą, przejął nas najwyższym  
szacunkiem i wdzięcznością dla Ciebie zamy  
mętu. Nie będąc w stanie wynagrodzić Ci  
Twych trudów i Twej szcinktę pomocy, pra-  
gniemy chociaż w ten sposób spłacić dług  
naszej wdzięczności, że Ci publicznie wyra-  
żamy nasze serdeczne podziękowanie.

W Rzeszowie, dnia 2. stycznia 1889 r.

1-1 Bartłomiej i Franciszka Stojanowie.

## Dział Ekonomiczny.

\* Przy ciągnięciu losów krakow-  
skich wygrał numer 59.732 — 25 000 złr.,  
numer 24.039 — 2.000 złr., nra zaś: 2.335,  
29.005, 50.984, 61.156, 65.874 po 600 złr.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za  
100 kilo).

*Rzeszów.* Pszenica 7.15 do 7.25. Żyto  
5.60 do 6.—. Jęczmień 6.50 do 6.—. Owies  
5.— do 5.20. Koniec 50.— do 58.—. Rze-  
pak — do —. Groch 6.— do 6.50.  
Wyka 5.50 do 5.70. Chmiel 100.— do 160.—.  
Okowita 49.75 do —.

*Kraków.* Pszenica 7.60 do 8.—. Żyto 6.25  
do 6.50. Jęczmień 6.— do 7.—. Owies 6.25  
do 6.50. Koniec — do —. Rzepek  
— do —. Groch 7.— do 8.50. Wyka  
— do —. Chmiel — do —.  
Okowita 78.— do 80.—.

*Łwów.* Pszenica 6.40 do 7.30. Żyto 5.80  
do 5.75. Jęczmień 6.50 do 7.—. Owies 5.50  
do 6.—. Koniec 40.— do 48.—. Rzepek  
12.50 do 13.50. Groch 6.50 do 10.—. Wyka  
5.25 do 5.75. Chmiel 60.— do 100.—.  
Okowita — do —.

Na targach zagranicznych utrzymuje się obecnie  
uzupełnienie sturankowo dość silnie, lecz ceny nie  
udolają się dotychczas podnieść w tym sturanku, a  
chby wywaz na granicę mógł się rozwinąć i dlatego  
odbył na nasze zbozie ograniczony jest ciągle do  
potrzeb miejscowej konsumpcji.

## Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego słodka  
wylęczone została z 23-letniej głuchoty i szuma w u-  
szach, gotowa jest nadeść każdemu bezpłatnie opis  
takowego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nichol-  
son, Wien, IX., Kollingasse 4. 160 26-52

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie  
przyjmuje **prenumeratę** na

**wszystkie pisma peryodyczne**

(z wyjątkiem codziennych)

**i we wszystkich językach.**

Między innymi poleca z polskich:

**Bluszcz**, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.

**Tygodnik mód i powieści**, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.

**Tygodnik ilustrowany**, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 3.30, z przesyłką pocztową zlr. 4.

**Kłosa**, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 3.20.

**Gazeta rolnicza**, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 2.75.

**Kraszewski J. I.** Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zlr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zlr. 3.05.

**Przyjaciel dzieci**, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2, z przesyłką zlr. 2.30.

**Kronika rodzinna**, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.65, z przesyłką zlr. 2.

Z niemieckich:

**Bazar**, illustrierte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.50, z przes. zlr. 1.80.

**Modenwelt**, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zlr. 1

**Blätter Fliegende**, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zlr. 4.40, z przesyłką zlr. 5.50.

**Das Buch für Alle**, } dwutyg. ilustr., zeszyt po 18 ct.,  
**Illustrirte Welt**, } w półmiesięczn zeszyt po 15 ct.

**Chronik der Zeit**, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.

**Romane illustrierte**, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.

**Gartenlaube**, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

**Über Land und Meer**, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

**Vom Fels zum Meer**, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorem wysła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannym opakowaniu.

**Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą, uiszczą się z góry.**

Nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
wyszło dziełko p. t.:

**PRAKTYCZNY PRZEWODNIK**

do udzielania

**NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO**

na podstawie

*pierwszej książki do czytania i nauki języka polskiego*

**DLA SZKÓŁ LUDOWYCH.**

**CZĘŚĆ III.**

**TRZECI I CZWARTY ROK NAUKI.**

Napisał

**Henryk Stroka,**

starszy nauczyciel przy c. k. Seminarjum naucz. męskim w Rzeszowie.

Cena 1 zlr. 20 ct., z przes. poczt. 1 zlr. 25 ct.

**IZYDOR WOHL**  
190 ulica Sykstuska l. 6 12-7

**w e L w o w i e**  
poleca Szan. P. T. Publiczności  
swoją **WYŁĄCZNY SKŁAD**  
**HERBATY**  
ROSSYJSKIEJ.

Kawowe, dook. czarna	1/2 kilo	1.80
"	"	1.60
Szesczeń, wyborna	"	2.00
Melange, karawazowa	"	2.20
"	"	4.60
"	"	6.40
"	"	2.40
K. & S. Pępow	1 t. 60 kop.	3.75
"	" 3 " 50 "	1.60
Wyborna	" 1/2 kilo "	1.80
H. prima	" "	1.80
non plus ultra	" "	2.50

Łaskawe zlecenia odroczną pocztą.  
Opakowanie franko, kupcom rabat.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
wydała świeżo i poleca

**KANTYCZKI i KANCYONAŁ**

czyli Zbiór pieśni nabożnych, według obrządku Kościoła św. katolickiego, na rocznicę setnego roku; za pozwoleniem Konystorza Biskupiego. — Nowe (piąte) wydanie, czytelnymi czcionkami na dobrym papierze drukowane.

Cena egzemplarzy oprawnych: Tytuł słoczony, grzbiet płócienny, okładka z papieru szarymowego czarnego, 48 ct. — Tytuł słoczony, grzbiet skórzany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 56 ct. — Tytuł słoczony, grzbiet skórzany, okładka skórzana, 70 ct.

Odprzedażcy otrzymują znaczny rabat.

**Zaleń Vortrefflich**

majster blacharski

v Kraswie, przy ulicy Wawarskiej w domu p. Mel. Szankla

poleca Szan. Publiczności swoją

**Pracownię i Skład**

waszkich, w zakresie blacharstwa wszelkich przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:

1-7  
wazy różnej wielkości, naczyń kuchennych, łańcuchów, samowary, książki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i popę, uszczelnia również wszelkie ...prawy staroży.

**WIELKI SKŁAD LAMP.**

Ceny umiarkowane.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie poleca otrzymać na skład i w cenie niskiej **Bibliotekę Kłasyków Polaków**, obejmującą: Wypis z dzieła Kołłątajowskiego w 2 tomach. — Wybór dzieł Krasickiego w 3 tomach. — Pisma autorstwa i przez Węgrów w 1 tomie. — Pisma Trzebickiego w 2 tomach. — Razem 8 obszernych tomów na pięknym wolnowym papierze, z wyraźnym drukiem, kosztującą odjedną samą 9 zlr. 80 ct. tylko 5 zlr. 50 ct. W pięknej i wygodnej i trwałości oprawy, zamiesz 13 zlr. tylko 8 zlr. — Wypisem na poproszenie otrzymasz nabycieci lub w pełnym pocztowem Fedlowi wydać swoje to jest jak w wypracowaniu, spracowanie o spieszno naderżynie zamiesz.

# Ogłoszenie.

Przed rozpoczęciem nadstępowego, z dnia 270 str. i. just do objęciu od dnia 1. Stycznia 1888 r. przy 3-klasowej szkole w Ulanowie.

Ubiegający się mają wnieść podane z dołączeniem przysługującej świadectwa dojrzałości do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Niuku najdalej do 15. stycznia 1888 r.

Pierwszeństwo będzie mieć nauczyciel muzyki, któryby mógł oddać lekcję gry na instrumentach klawiszowych lub dotychczas, za co otrzyma osobno wynagrodzenie. 3 1-3

## Pozyteczna książka.

... Wskazówki zawarte w nadobranej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, dezamaliśmy w najróżnorodniejszych słabosciach bardzo ważnych usług. — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracjami „Przyjacieli chorzyh”. Jak załączone do broszurki też świadectwa dowodzą, znaleźli przez ściśle zachowanie rad tam się znajdujących, ocalenie nawet tacy chorzy, z których wyzdrowieniu wazyśmy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjacieli chorzyh”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Ewangelii: Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.



133 19-7

Opłacie i szerepienie zupełnie się okazało za pomocą nowej metody. Wszystkie choroby skórne, mianowicie: liszaj, plamy wątrobiane, piegi, zaskrzniki, czernienie nosa i ręk, choroby włosów, łocy się rzydkałnie. Błęchy i włosy na twarzy usuwa się na zawsze. W każdej kwestii kósmetycznej udziela się rady i pomocy. Loczenie w drodze korespondencyjnej po nadesłaniu dokładnego opisu choroby, do którego dołączoną być winna marka za odpowiedź. Adres: „Hygiea-Bilder”, Breslau H.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie o brygata i poleca

## Maly Podręcznik Weterynaryi

napisał Dr Antoni Barnacki, profesor a. k. szkoły weterynaryj w Lwowie. Cena 70 gr.

## ZYWIENIE BYDŁA

Wielki atlas. — Cena 1 str. 30 gr. Choć znacznie zostały uzupełnione poprzednim przez a. k. Księgarnię

# Handel Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odjął oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywać będę w Rzeszowie także *najfajniejsze wino austriackie*, jak niemień *Bordeaux i Malaga* w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wino to sprzedawać w najprzejdniejszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtowych.

Z uznanowaniem 161 85-7

## Ignacy Gross

hurtowny Skład win w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 92.

## Na rok 1889

otrzymała już i poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

## Kalendarze

następujące:

- Annsa, Kalendarz humorystyczny 60 ct.
- Kalendarz Josefa Cocha 50 ct.
- Bławstok, Kalendarz damski 50 ct.
- Informacyjny Kalendarz „Chaty” 25 ct.
- Kalendarz na rok 1889 „Koleśa dla gospodyni”, przez panią Cwierciakiewiczową 71 ct.
- „Lwowski”, Dla wszystkich kalendarz humorystyczny ilustrowany 36 ct.
- Kalendarz Macierzy Polskiej 40 ct.
- Wawerski Kalendarz „Ogniska Domowego” 50 ct.
- Powsteczny Kalendarz Polski 20 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Polski 50 ct.
- Kalendarz ilustrowany „Rólowego Domina” 50 ct.
- Ilustrowany Kalendarz Powieściowy 50 ct.
- Kalendarz Powsteczny Galicyjski 50 ct.
- „Śmigła”, Kalendarz ilustrowany, humorystyczny i informacyjny 50 ct.
- Kalendarz Stanisławowski ilustrow. 50 ct.
- „Młocznik”, Kalendarz powz. i ilust. z noworożnikiem „Szczotka” 50 gr.
- Ungra Kalendarz Warszawski, popularnonaukowy, ilustrowany 71 ct.
- Kalendarz świąteczny 20 ct.
- Kalendarz kieszonkowy 20 ct.

Oprócz wył. wymienionych, poleca Księgarnia swój najobficiej i najtańszniej zaopatrzonej skład kalendarzy palacowych, luksusowych w oprawkach najpiękniejszych w cenie od 20 ct. wyżej.

Dalej jest Księgarnia zapoznana w doborowy wybór kalendarzy *niemieckich* w najróżnorodnych gatunkach i po różnych cenach, mianowicie: powieściowych, informacyjnych, klaszennych, palacowych, świątecznych, ślubowych, jakosci i tak nazwanych kalendarzy.

## D<sup>o</sup> ROICKIEGO (A. BERGERA)

Przewodnik w słabosciach wenerycznych, kosztuje za pobranie wraz z opakowaniem i zł. 2,50 ct.

Ordynacja daniowa w trybie szubelniczym od 2-3. Lwów, ul. Karola Ludwika, L. 7. 312 67-7

## Wszęch nauk lekarskich

# Dr Włodzimierz Szczepański

2 1-3

ordynuje od 3. do 4.,

specjalnie w chorobach kobiet od 4. do 5.

od 1. stycznia 1889 r.

przy ul. Głogowskiej (Sandomierskiej), l. 303, parter.

## Nowość na rok 1889!

# ALBUM KARNAWAŁOWE

Podarek muzyczny na karnawał 1889! 12 t.śców, grywalne orkiestry warszawskie. Z piękną ryciną kolorową. **Cena 2 str. 60 ct.** — Zawiera następujące t.śce: 1. Osmański, Polonez Hetmański. 2. Waldteufel, Zakołochani (Tendresse), walc. 3. Motta, „La Neige”, walc paryski. 4. Millöcker, kontredans z op. „Siemdmu szwabów”. 5. Lewandowski Wino. „Stefania”, polka. 6. Ziehrer, „W tnych objęciach”, polka. 7. Lewandowski Wino. „Wiecek i Wacek”, mazur. 8. Osmański, „Czesław”, mazur. 9. Strauss, „Życie Wiedeńskie”, kontredans ulubione. 10. Syrowicz, „Cygareczka”, polka. 11. Góller, „Billet doux”, polka-mazurka. 12. Komzak, „En carriere”, galop.

Do nabycia: w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

## Pączków

świątecznych dostac można w restauracji H. Górnika w niedziele, wtorki i czwartki. Zamówienie przyjmuj każdego czasu. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. 199 1-3

## KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bopreckiego

wyszło czwarte wydanie 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Częste wypadki popalenia się naftą są skutkiem nie tylko samej nieostrożności, lecz przede wszystkim używania lichej, bardzo łatwo zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwu centów przy litrze jest, zwłaszcza przy takim artykule jak nafta, bardzo źle zastósowaną i pociąga za sobą ofiary zdrowia, życia lub mienia. Publiczność we własnym interesie winna się wystrzeżać kupowania taniej a niebezpiecznej nafty. Takim właśnie niebezpiecznym, przez władze zabronionym towarem, który w większej części zamiast nafty eksplodującej benzyny zawiera i na oko od większej nafty kolorem się nie różni — była publiczność wykupiwana i w błąd wprowadzona.

Ponieważ niebezpieczna nafta bezpieczniejsza od eksplodującej rozróżnić prawie nie może, dlatego należy kupować naftę tylko z takich kupców, którzy na zupełnie zaufanie zasługują i dają dostateczną rękojmię, że tylko zupełnie bezpieczny krajowy towar sprzedają. Rzecz naturalna, że co lepsze, a zwłaszcza bezpiecznie, musi być droższe, dlatego przestępujemy: naftę taniej i lichej nie kupować, gdyż to oszczędność zupełnie nie na miejscu.

Najlepsza i najbezpieczniejsza

# NAFTA cesarska

nieeksplodująca, na sposób amerykańskiej rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach, w składzie

## J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

1888 Dla P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że naftę z naszego składu otrzymają, sprzedajemy markę, za której stworzenia należy wydzielić. 163 7-1